Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 20 Października 1908 Nr. 241

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mk. 50 f., 2 fr. 1 s.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

W kotle bałkańskim.

Kocioł bałkański nie wykipi. Ostatnie wiadomości brzmią uspakajająco i świadczą, że wrzenie ustaje i ustępuje miejsca rozwadze oraz dyplomatycznym układom. Między Turcyą a Bułgaryą przyszło do pewnego porozumienia — i w ślad za tem nadeszły wiadomości o obustronnem **zaniechaniu mobilizacyi**. — Z portów lewantyńskich donoszą też, że ruch bojkotowy, skierowany przeciw austryackim okrętom i towarom traci na sile. Ruchu tego wogóle nie należało przeceniać; tureckim kupcom niełatwo przyjdzie zerwać stosunki z austryackimi dostawcami, którzy (w przeciwieństwie do angielskich i francuskich) udzielają im dłuższego kredytu.

Z Serbii alarmy, doszedłszy do punktu kulminacyjnego, również uciszają się. — Wobec skłonności Bułgaryi, Serbii, Turcyi i Austryi do pertraktacyi na własną rękę i porozumienia się, jest nawet wątpliwem, czy konferencya mocarstw odbędzie się. Jeśli państwa bałkańskie same z Austryą się ugodzą, konferencya okaże się zbyteczną.

Telegramy „Nowin".

Turcya nie mobilizuje się.

Berlin. Tutejsza ambasada turecka zwróciła się do Biura Wolffa o ogłoszenie następującego oświadczenia: Wiadomości rozszerzane przez prasę o mobilizacyi wojsk tureckich w Europie i Małej Azyi, pozbawione są wszelkiej podstawy. Rząd turecki nie wydał żadnych rozporządzeń mobilizacyjnych.

Paryż. Turecki ambasador Neum basza oświadczył wobec kilku sprawozdawców, że rząd turecki rzeczywiście był zdecydowanym do wydania wszelkich zarządzeń koniecznych, że plan mobilizacyi był gotowym i koleje otrzymały wskazówki. Jednakże planowane zarządzenia zostały zaniedbane, ponieważ Porta **w sobotę wieczorem otrzymała wreszcie żądane zapewnienia od Bułgaryi**. W przeciągu 48 godzin zmieni się położenie w sposób zupełnie korzystny dla pokoju.

Konstantynopol. Minister Tafvik-basza oświadczył redaktorowi „Tanina", że Porta nie akceptuje ogłoszonego programu konferencyi.

Tureckie programowe punkty są następujące:
1) Proklamowanie Bułgaryi królestwem;
2) aneksya Bośni i Hercegowiny;
3) zobowiązanie do współudziału w tureckim długu państwowym i innych tureckich i bułgarskich zobowiązaniach;
4) stwierdzenie nienaruszalności granic Turcyi.

Minister przyznaje, że Porta wzięła pod rozwagę uregulowanie konfliktu z Austryą i Bułgaryą bezpośrednio, jednak nie powzięła dotychczas żadnej decyzyi.

Sofia. Zarządzone onegdaj **powołanie części rezerwistów** na ćwiczenia wojskowe **zostało wczoraj odwołane.**

Doniesienie dzienników, jakoby **koronacya** miała się odbyć w listopadzie, jest nieuzasadnionem. Dotychczas rząd nie rozważał tej kwestyi, w każdym razie koronacya nie może się odbyć **przed uznaniem Bułgaryi królestwem.**

Sofia. Wynik narad ministeryalnych w Sidniakowo trzymają koła urzędowe w tajemnicy, jednak można zauważyć zwrot w stanowisku kół miarodajnych; — **możliwość agresywnego wystąpienia Bułgaryi zdaje się być wykluczoną.**

Konstantynopol. Rząd turecki nakazał mobilizacyę korpusów armii w Anatolii.

Według doniesienia z Saloniki 74 wagony amunicyi wysłano na turecko bułgarską granicę. Komendant III. macedońskiego korpusu zawiadomił podwładnych mu oficerów, aby byli w pogotowiu.

Z Czarnych Gór.

Z listu **żony** austryackiego wyższego oficera, Krakowianki, pisanego do rodziny w Krakowie podajemy tu ustępy bardzo zajmujące, obrazujące życie załogi w forcie na granicy tureckiej. List pisany jest ołówkiem.

„...Ledwośmy się nieco uporządkowali w tej małej mieścinie przyszedł rozkaz wyruszenia i zajęcia fortu Celebiec na granicy Serbii, Czarnogóry i Turcyi (Sandżaku) na wysokości 1100 m. Jest tam mała twierdza, koszary, dwie kompanie wojska i żandarmi, zresztą ani żywego ducha. Żony i rodziny oficerów i podoficerów wyjechały do domu, bojąc się trudów i wojny. Ja nie myślę uciekać. Rzeczy zostają tu, bierze się tylko konieczne, bo niema dróg, pochód i transport odbywa się na koniach po górskich ścieżkach. Pozwolono mi wziąść służącą, inaczej nie dałabym sobie rady. Ludzie i ona na koniu. Jesteśmy jedyne dwie kobiety w całej wyprawie. Jedziemy najpierw przez góry 34 km. do miasteczka Gorazdy tam nocleg, potem 44 km. do drugiego miasteczka Foczy i znowu nocleg. Stąd już na koniach z konwojem patrolu 10 żołnierzy 24 km. Wojny z Serbią nie przypuszczamy, ale mogą być utarczki z **bandami**, czego tu zwyczaj. Ale w forcie bezpieczniej niż na dole, a cisza, samotność, wspaniałe krajobrazy! jakoś to będzie. Dostałam dla siebie 7 koni, ale rzeczy wolno mi wziąść tylko 100 kg.; kapeluszy nie biorę, za to futro, a na granicy to będzie sposobność nabycia ślicznych tureckich rzeczy — jak się uspokoi. Najbliższa wieś od fortu oddalona jest o godzinę drogi, o jakiem mieście ani widać, a pocztę przywożą 2 razy na tydzień, Wokoło lasy, czarne skały i widok na Sandżak i Czarnogórę...

Wczoraj był u nas jeden bardzo bogaty Turek na kolacyi. Najpierw pił lemoniadę i czarną kawę, potem się modlił boso, potem jadł to co my, ale palcami z półmiska, nawet purée kartoflane i ryby, kompot palcami wybierał, popijał wodę ze sokiem malinowym. Rozmawialiśmy po kroacku. Poglądy, obyczaje Turków są wprost idealne. **Turka** obcego, biedaka można zostawić w mieszkaniu, niczego nie ruszy: „Boga mi, to twoje drogi brate", ale **Serb** kradnie jak cygan, obedrze i zabije... Listowne porozumienie stąd z wami w Krakowie wymagać będzie 10 dni. Paczki idą koleją do Sarajewa, stamtąd do Gorazdy, stamtąd już wozem do Foczy, a dalej konno. Na Boże Narodzenie trzeba się będzie jakoś zaopatrzyć. ."

Wieczór w Paryżu.

Z Paryża piszą:

....Ktoby chciał badać różnolitość typów ludzkich postaci, przebywających obecnie na paryskim bruku, ten powien dać się unieść fali spacerujących po wielkich bulwarach między 5 a 7 godziną wieczorem, aby usiąść w „Cafe de la Paix" na dworze pod markizą, gdzie róg opery zakręca na bulwar Magdeleny. Jest to miejsce z pewnością najwięcej ruchliwe na świecie — jako rendez-vous świata całego, zbiorowisko wszystkich języków i strojów. Fez Turka, turban Araba, wszelkich form czapki i kapelusze odbijają od lśniących „huit reflets" paryskich snobów, a gwar rozmowy tłumi szum sunących automobilów i konnych ekwipaży nieprzerwanymi rzędy. W rozłożystych kolorowych Limousines widać powracające z wyścigów i z Lasku piękne Paryżanki w toaletach „dernier cri", a więc tak obcisłych krojem, a tak wiotkich materyałem, że aż lękać się wypada zjawiska pani Tallien z roku 1796.

Gdyby nie białe berło zacnego stróża bezpieczeństwa, możnaby czekać godzinami na przedostanie się ku przeciwległemu trotuarowi, lub też trzeba umieć korzystać z chwili sposobnej, gdy nagle całe to mnóstwo wehikułów stanie w pędzie wstrzymane, zbite w ogromną czarną masę, by przepuścić z poprzecznej ulicy szybko jadącą ambulansową karetkę z chorągiewką i znakiem czerwonego krzyża. Wozy towarowe magazynów nowości Bon Marché, Luwru, Galleries Lafayette, oraz niemniej ogromne wozy należące do arystokracyi epicierów jak Potin, Damoy, Olida, mają każdy swój specyalny wygląd i kolor, a odznaczają się z daleka wspaniałością koni i wielkością liter wypisujących firmę domu. Ale jest jeszcze jeden rodzaj wśród tylu powózek ciągnących przez paryskie bulwary, dziwnej struktury, intrygujący nieraz cudzoziemców, niby omnibus, bez okien, ponury, zagadkowy, górna część drzwiczek zakratowana! omnibus ten pospolicie zwany „panier a salade" służy do przewożenia z tymczasowych „postes de police" panów apaszów na dłuższe rozmyślanie do więzień: „La roquette, La santé Conciergerie". A dopiero za wszystkim tym jedzie nieunikniony jak przeznaczenie, pełen tradycyonalnej godności, nieczuły na najnowsze wynalazki, trzykonny, najstarszy z omnibusów, zawsze pełny: Madeleine Bastille.

Im bliżej godziny obiadowej tym ludniej, gwarniej i ciaśniej, w perspektywie Avenue de l'Opéra zapalają się światła jedne po drugich; zachodnie blaski słoneczne jeszcze grają na niebie różnymi barwy po dniu wielkiej pogody, nad zielonym dachem Akademii muzycznej, nad ciemniejącą budową Luwrowskiego ogromu, a na dole już płonie ulica, iskrzą się brylanty, pałają rubiny zaklęte w dyademy, w naszyjniki u jubilerów z rue de la Paix. Na jednym rogu placu Opery mieni się w olśniewającym świetle sto pięćdziesiąt odcieni liliowych jedwabi Liberty; naprzeciwko zaś w Agencyi Cook'a roi się od Anglików, którzy przychodzą zamawiać miejsca na statkach, których fotografie licznie wystawione, okazują doskonałość urządzenia i komfort niezbędny synom Albionu. W redakcyach gazet świecą się napisy, reklamy, transparenty. Godła zapalają się, gasną, czerwienieją, kręcą się, nikną i znów wyskakują...

Tytuły sztuk nowych jaśnieją na budynkach teatralnych; premiery nęcące nowością, a ustaloną renomą dawniejsze, zawsze mile widziane utwory sceniczne. A więc pod markizą w „Café de la Paix" odbywają się narady: gdzie spędzić wieczór wobec tego bogactwa wyboru? członkowie kongresów po dniu nużącym mają prawo poświęcić wieczór osobistej rozrywce, a wierząc stałym mieszkańcom Paryża, dają się posłusznie prowadzić do... „Palais de Glace!".

Rosyjskie tragedye małżeńskie.

Sensacyjne otrucie.

We wspaniałej willi, nad brzegiem zatoki Fińskiej, w pobliżu Siestroriecka, w dniu 26 sierpnia b. r., zmarł nagle właściciel dużego majątku ziemskiego w kraju Nadbałtyckim, 60-letni baron Ludwig. Zdaniem lekarza, śmierć nastąpiła wskutek wyschnięcia mlecza pacierzowego. Baron zostawił młodą żonę i przybraną córkę, którym dostał się w spuściźnie ogromny jego majątek.

Baronowa Anna Ludwig, pochodząca z rodziny włościańskiej, odznaczała się niezwykłą urodą. Była ona służącą barona, który przed pięciu laty ożenił się z nią. Małżeństwo było jednak bardzo nieszczęśliwe. Baronowi nie podobało się,

KRÓL POWIETRZA.

54 Powieść z najbliższej przyszłości

przez Ludwika Szczepańskiego.

(Ciąg dalszy).

— Tak czy siak, nie ujdziemy szponów pruskich!

— Pan jest jak zwykle wielkim pesymistą! Ja jeszcze nie tracę nadziei w możność naszego ocalenia.

— Będzie, co ma być — rzekł Kruszek. — W każdym razie niech pani nie sądzi, że mój pesymizm pozbawia mnie apetytu.

I Kruszek sięgnął do kosza z prowiantami i jął dobywać pasztet i puszki z konserwami, zabrane z Paryża.

— Jedzmy i pijmy, póki mamy sposobność! W pruskiej kozie nie będą nas karmić takimi smakołykami!

Panna Anna mimo trawiący ją niepokój nie dała się prosić. Jadła z apetytem biały chleb francuski z paté de foie gras, popijając białem winem. Kruszek, który zrana z powodu wielkiego zdenerwowania nie przełknąć nie mógł, teraz wygłodzony, jadł za dwu

— Jest to nasz obiad i kolacya zarazem — mówił, podsuwając pannie Annie pudełko z osmarzanemi owocami niejakiemi. — Zapas benzyny starczy nam jeszcze na kilka godzin, a za cztery godziny zapada noc. Będziemy wtedy zmuszeni do lądowania.

— Ja radzę, żeglujmy, dopóki tylko możemy i nie opadajmy, chyba zmuszeni ostateczną koniecznością. A jeżeli spadniemy w nocy wśród pól, gdzieś w odludziu, to może przecie uda się nam ukryć i zatrzeć ślady! Rozdzielimy się, ja pójdę w jedną pan w drugą stronę..

— Ba, zapomina pani, że portrety nasze były we wszystkich pismach niezliczone razy zamieszczone! Każde dziecko nas pozna! Rozstanie nie ułatwi nam ucieczki...

— Gdzie znajdujemy się obecnie? — pytała panna Anna.

— Pojęcia nie mam. Jeżeli wiatr nie zmienił kierunku, unosimy się nad równiną niemiecką, ale gdzie w tej chwili jesteśmy, niepodobna oznaczyć z powodu otaczającej nas mgły.

Aeromobil płynął. pogrążony w szarym odmęcie chmur. Ani nieba, ani ziemi widać nie było; mroczny, nieprzejrzany ocean mgły, w którym wzrok się gubił, otaczał aeronautów dokoła. Nieprzenikniona ciężka zasłona oparów wodnych zakryła słońce, zakryła ziemię. Kruszek wstrzymał motor benzynowy, aby na wypadek lądowania mieć w rezerwie benzynę i śruba horyzontalna przestała się obracać. Słychać było tylko szum kół wiatrakowych, a zresztą cisza zupełna panowała w powietrzu. Wiatr unosił statek, który wśród otaczającej go atmosfery znajdował się w zupełnym spokoju i płynął w dal wraz z całem morzem chmur.

Dokąd my pędzimy? Należałoby koniecznie przekonać się czy wiatr niezmienił kierunku? — rzekła panna Anna. Ale jak się o tem przekonać?

— Jest tylko jeden sposób na to w sytuacyi, jakiej się obecnie znajdujemy, pozbawieni z powodu mgły wszelkiego punktu oryentacyjnego. Musimy zniżyć się ku ziemi i wyrzucić linę. Lina będzie się wlokła po ziemi w kierunku lotu statku, a przez porównanie z busolą, będziemy mogli mniej więcej stwierdzić, w którą stronę świata wiatr nas unosi.

Zwolniwszy obrót przedniego koła wiatrakowego, Kruszek sprawił, iż aeromobil począł powoli zniżać się do ziemi.

Niebawem aeronauci ujrzeli w dole zieloną równinę, zamgloną od smug deszczu.

Kruszek spuścił z kołowrota linę, długą na przeszło 200 metrów, przywiązawszy ciężarek do jej końca. Następnie wraz z panną Anną jął obserwować busolę. Okazało się, że wiatr nie zmienił się wcale, lecz unosił ich ciągle w kierunku południowo-wschodnim, a więc prosto na Berlin.

Wyciągnąwszy linę z powrotem, Kruszek jął z panną Anną deliberować nad fatalnem swojem położeniem. Aeromobil, którym wobec silnego wiatru z powodu braku steru prawie nie można było kierować, niesiony był ku centrum Niemiec. Należało się mieć na baczności, aby się znów nie dostać w obręb strzałów. Kruszek postanowił więc wznieść się jak najwyżej w powietrze.

Dalszy ciąg nastąpi.

że żonę jego zbyt często odwiedza robotnik z rządowej fabryki siestrorieckiej, Fadiejew. Z tego powodu pomiędzy małżonkami dochodziło do ustawicznych kłótni, przyczem baronowa groziła nieraz mężowi śmiercią.

W dniu 29 sierpnia odbył się pogrzeb barona. Młoda wdowa, ubrana w grubą żałobę, podczas pogrzebu płakała głośno i rozpaczała żałośnie. Lecz w krótce po nagłej śmierci barona, zaczęły po Siestroriecku krążyć pogłoski, kompromitujące wdowę. Pogłoski te szerzyła służba baronowej. Stróż willi Tieteńko, rozpowiadał, że pani wraz z Fadiejewem otruła barona.

Na początku września w willi baronowej zamieszkał miejscowy uriadnik, któremu stanowy kazał śledzić baronową. Uriadnik pozyskał wkrótce zaufanie baronowej. Pewnego wieczoru baronowa wezwała do siebie uriadnika i dała mu tysiąc rubli, a nadto prosiła o wręczenie drugiego tysiąca stanowemu.

— Za co to? — zapytał zdziwiony uriadnik.

— Za milczenie — odrzekła baronowa.

Uriadnik, wziąwszy od baronowej dwa tysiące rubli, udał się niezwłocznie do stanowego i zawiadomił go o wszystkiem. Tegoż wieczora baronowa wezwała do siebie stróża Tietienkę i wręczywszy mu 300 rubli, oznajmiła mu, że zwalnia go od obowiązku.

W nocy dnia 6 października, policya otoczyła willę baronowej Ludwig. Badany przez komisarza policyi Tietienko zeznał, że baron nie umarł śmiercią naturalną, lecz został otruty. W przeddzień śmierci baronowa posyłała Tietienkę do apteki po jakiś proszek.

Kiedy policya weszła do sypialni baronowej, znalazła tam Fadiejewa. Na widok policyi, młoda kobieta padła na kolana i zaczęła błagać, aby jej nie gubiono. Odstawiono ją jednak do kancelaryi stanowego, gdzie zeznała, że otruła barona kokainą. Wobec tego zwłoki barona będą poddane ekshumacyi. Baronową Ludwig i Fadiejewa odwieziono do Petersburga i osadzono w więzieniu.

Za zdradę—kula rewolwerowa.

Z Warszawy donoszą:

W domu pod Nr. 60 przy ul. Niskiej mieści się sklep monopolowy, w którym zarządzającą jest pani Buszkowa, wdowa.

Przed miesiącem, kiedy pani B. powróciła z letniska, zamieszkał u niej podpułkownik piechoty, Mienszikow.

Współlokatorzy pomienionego domu wkrótce dowiedzieli się, że p. Mienszikow ma żonę i czworo dzieci, które zamieszkują osobno, w jednej ze środkowych dzielnic miasta.

Wczoraj, około godz. 8-mej wieczorem, do mieszkania pani Buszkowej zapukała jakaś dama, ale ponieważ jej nie otworzono, zwróciła się więc do stróża, który wywołał podpułkownika Mienszikowa.

Gdy się ten zjawił w sieni przy schodach, wiodących na I piętro i znalazł się opodal mieszkania stróża, przybyła zawołała:

— Tyżeś tu?

— Pocoś tu przyszła?! — krzyknął groźnie Mienszikow.

W mgnieniu oka dama sięgnęła do kieszeni, w ręku jej błysnął rewolwer, zmierzyła i dała dwa strzały prosto w pierś podpułkownika. Mienszikow upadł twarzą u nóg zabójczyni.

Strzały zaalarmowały sąsiadów: jedni wezwali Pogotowie, drudzy dali znać do cyrkułu.

Tymczasem zabójczyni wpadła do mieszkania zarządzającej monopolem i zaczęła biegać po pokoju, krzycząc:

— Zabiłam! Zabiłam!

Przyjechała karetka Pogotowia; lekarz stwierdził śmierć podpułkownika Mienszikowa, a policya, która niebawem nadbiegła, dowiedziała się, że zabójczynią jest żona podpułkownika. Chciała ona zabić i rywalkę swoją, ale nie miała sił.

Pomyłka.

(Z francuskiego).

Mąż, który nie widział fotografii żony w objęciach obcego mężczyzny, nie zrozumie nigdy wrażenia, jakiego doświadczył pan Lemoine, na widok tak niezaprzeczonego dowodu.

Anonim może być niecną intrygą, potwarz — kłamstwem, bilecik miłosny — pomyłką. Ale fotografia — to wierne odbicie prawdy; i ten niemy świadek przekonywał i pana Lemoine, że żonę jego trzymał niegdyś w objęciu obcy mężczyzna.

Sam chwilowo w mieszkaniu, nieszczęśliwy człowiek, pożerał wzrokiem zawiści, ten okrutny dowód winy małżonki. Fotografia miała format biletu wizytowego — szczegóły malowała dokładnie.

Wśród ogrodu, którego położenie nic mu nie przypominało, stała para ludzi, trzymających się w objęciach. Mężczyzna, odwrócony plecami, z gęstą czupryną, z modnym rozdziałem na środku głowy i zręczną figurą w dobrze skrojonym smokingu — twarz trzymał blisko twarzy kobiety, którą obejmował silnem ramieniem. A kobieta, pochylona zlekka, poddawała się tej sile, oddającej ją w moc mężczyzny, w powabnem omdleniu położyła na jego ramieniu rączkę, a uśmiechnięta twarzyczka, z pod ukwieconego kapelusza, zdawała się być w ekstazie rozkoszy.

Biedny pan Lemoine zatonął w bolesnem rozmyślaniu nad zagadką.

Cóż za szaleństwo skłoniło jego żonę do takiego zbliżenia z nieznanym mu mężczyzną? I to tak wobec natury, w ogrodzie, którego sobie przypomnieć nie może. Jakież obyczaje, jakie zgubne nałogi mogły tolerować czyn taki w jasny dzień, w blasku słonecznym? Jak można było tak bez żadnego skrupułu dać się podpatrzyć niedyskretnemu fotografowi, który sytuacyę uwiecznił.

A nad temi wszystkiemi uczuciami górowała gryząca myśl, że pani Lemoine, chwilowo w ramionach obcego mężczyzny, dała się porwać uniesieniu.

Czyż lat dziesięć pożycia, spędzonego w miłości, zaufaniu i w obopólnem szczęściu, mogło tak odrazu rozsypać się w gruzy.

Trzymając w ręku ładną fotografię, smutny małżonek przechodził całą gamę uczuć, które w podobnych wypadkach szarpią serca ludzkie. Przeklinał życie światowe, pędzone wśród pokus i złych przykładów. Przeklinał majątek, który pozwalał im żyć w próżniactwie. Przeklinał wszystko i wszystkich, ten człowiek dobrego bardzo serca i niecierpliwie czekał na powrót małżonki.

Chciał zbadać dziwaczne warunki złego. I nie bez przymieszki okrucieństwa myślał, jak ta jawno-grzesznica zmiesza się, widząc w jego rękach tak niezaprzeczalny dowód. Żałował tych mężów, którzy postrachem musieli zmuszać żony do wyznania winy. Lub tych, którzy... wśród nawału myśli, gubił logiczny ich wątek i bolesne odkrycie zdawało mu się mniej bolesne. Przygotowywał się do rozmowy z żoną. Ale... usłyszawszy dzwonek w przedpokoju, doznał uczucia lęku i pomyślał, że jednak rozwody są bardzo potrzebne dla uniknienia podobnych sytuacyi.

Pokazując żonie fotografię, wyjąkał: Co to znaczy? Kto cię tak kiedy?.. i tu głos zamarł mu zupełnie.

Pani Lemoine, nie spodziewając się burzy w domowem ognisku, pochyliła się nad nim i z uśmiechem zawołała: — „Jak to, nie poznajesz? Nie pamiętasz owej zabawy w ogrodzie u Rostanów? Gdy młody Rostan zdejmował migawkowe fotografie par walcujących na trawniku?

— Więc to chwila walca! To zdjęcie migawkowe! O radości! O nieba!

Pan Lemoine o mało nie zemdlał ze wzruszenia.

— Co ci jest? — zapytała zdziwiona małżonka.

Co mu było? Czyż mógł to wypowiedzieć słowami? Cały gmach gniewu, żalu, oburzenia, zazdrości prysnął odrazu przed dobroczynnem prawem zwyczaju, a może przesądu.

Bo przecież trzymanie kobiety w tańcu w objęciach jest zabawą, a toż samo w innej chwili staje się występkiem.

Rozkoszne ukojenie w duszy pana Lemoine sprawiło, że nie odczuł w tem całego ogromu ironii. Fotografia robiła wrażenie złego, a była odbiciem niewinnej rozrywki. Mężczyzna i kobieta trzymali się w objęciach kręcąc w koło, więc honor mężatki był uratowany!

W zawrotach walca, można bowiem twarz przy twarzy, ręka w ręce, mówić słowem i oczami czułości, które w pozycyi stojącej lub siedzącej są grzechem i zbrodnią. Można, kręcąc się w kółko, wyrazić giestami i mową to, co byłoby obelgą w każdym innym wypadku.

Fotografia, która pana Lemoine nabawiła tyle niepokoju, okazała się chwilą zabawy, ujętą migawkowym aparatem fotograficznym. Pan Lemoine błogosławił w duchu cudowne te zwyczaje, nie chcąc się zastanawiać nad ich logiką.

Doznał wyrzutu sumienia na myśl, że śmiał posądzać niewinną żonę, iż była w objęciach kochanka.

Odurzony tylu wzruszeniami, pan Lemoine upadł na klęczki przed zdziwioną małżonką, wołając: „Przebacz! ach, przebacz najdroższa!“

Z KRAJU.

Statystyka frekwencyi galicyjskich zdrojowisk w tegorocznym sezonie przedstawia się nader korzystnie. Krynica zamknęła listę cyfrą 8654 osób, Zakopane 7619, Iwonicz 4746, Truskawiec 3606, Rabka 2835, Szczawnica 2398, Rymanów 2232, Żegiestów 697.

Śledztwo w sprawie defraudacyi w lwowskim „Związku kredytowym“ ustaliło, że zdefraudowana przez Weissmanna kwota wynosi 88.882 koron 21 halerzy. Ogółem, wliczając kwoty, na jakie Weissmann ponaciągał rozmaite osoby prywatne, zdefraudował Weissmann 176.000 koron. Jednego z lekarzy na 62.000 koron. W areszcie przyznał się Weissmann do defraudacyi.

Macherstwa asenturunkowe. W Stanisławowie aresztowano wczoraj Szulima Lieblicha i jego żonę, właścicielkę dóbr. Podczas rewizyi znaleziono u Lieblichów, jak donosi „Głos“, skandaliczną korespondencyę, kompromitującą sfery wojskowe. Lieblich posiada podobno krociowy majątek. Przyczyną aresztowania mają być macherstwa asenterunkowe.

Podpalenie. Z Białej donoszą: W Czechowicach powstawały od dłuższego czasu częste pożary. Na mieszkańców padł postrach, zaczęli czuwać w nocy, sprawców nie było jednak ani śladu. Dopiero w ostatnich dniach udało się żandarmom ująć młodych robotników: Morawca, Kienzla i Kiezka. Odstawiono ich do sądu.

Defraudacya. „Słowo Polskie“ donosi z Trembowli, że niejaki Gewalt, inspektor dóbr hr. Leopolda Koziebrodzkiego w powiecie trembowelskim, sprzeniewierzył na szkodę hrabiego 30.000 koron i uciekł do Prus, gdzie jednakże został wskutek telegraficznego uwiadomienia aresztowany. Gewalt pochodzi z Turyngii.

Wybuch gazu w Dębowcu.

„Dziennik Cieszyński“ donosi:

W poszukiwaniach za węglem opałowym zarządzono wiercenie w Dębowcu w pobliżu szkoły ludowej. Praca szła chyżo naprzód i nic nie zapowiadało jakiejkolwiek przeszkody. Wiercenia wykazywały już nawet pewien rezultat, tak, że z pewnością niemal myślano o korzystnym wyniku badań i zamyślano rozpocząć już pracę na szerszą skalę.

Aż nagle, we czwartek około godz. pół do 6-tej po południu robotnicy, zatrudnieni przy wierceniu, uczuli lekkie najpierw wstrząśnienia, a wkrótce potem, gdy dowiercono się już głębokości mniejwięcej 400 metrów, nastąpił wybuch gazów. Zauważono nasamprzód wydobywającą się z wnętrzności ziemi kulę ognistą a zaraz potem świst nieopisany i łoskot. Wieża, zbudowana nad szybem, rozerwana została na kawałki. Świder stalowy, grubości 6 cali, a długi przeszło 300 metrów, zgięty w węża kilkaset metrów wyrzucony został w powietrze i porozrywany również. Kawałki świdra i części wieży znaleziono w odległości 500 metrów od miejsca wiercenia. Jak sprawozdawcę naszego kierownik prac zapewniał, przypuszczał tenże w pierwszej chwili, że to eksplozya — na szczęście gazy nie zapaliły się, w przeciwnym razie gmina Dębowiec poszłaby w powietrze. Gazy nieustannie i z łoskotem, słyszanym w obrębie kilku kilometrów, wydobywają się i wyrzucają kawałki lodu, objętości pięści. Gazy są zimne a rzecznawca utrzymuje, że jest to tlen. Zarządzono wszelkie środki ostrożności. I tak zamknięto drogę obok szybu, nadto zakazano zbliżania się z palącymi cygarami i papierosami. W oddaleniu kilku metrów od szybu niemożliwe jest wystać, gdyż bębenki uszne grożą pęknięciem, a siła gazów wydobywających się jest tak wielka, że potrząsa nie tylko już pozostałościami wieży, ale i człowiekiem.

Być może, że wybuch w Dębowcu oddziała na kopalnie na Śląsku i to o tyle, że, jak utrzymuje rzeczoznawca, uwolni kopalnie okoliczne od gazów. Wybuch nie spowodował zresztą niebezpieczeństwa, lecz razi mieszkańców Dębowca choćby o tyle, że od chwili wybuchu cierpieć muszą nieustanny i przerażający świst.

Rozruchy w Koropcu przed sądem.

W Stanisławowie przed trybunałem karnym rozpoczęła się 15-go bm. rozpisana na kilka dni rozprawa przeciw 28 włościanom z Koropca, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego i nieposłuszeństwo wobec władzy.

W czasie wyboru posła na Sejm krajowy przyszło w Koropcu do zatargów między dwoma partyami: jednej polsko-ruskiej, popierającej kandydaturę Stanisława hr. Badeniego, drugiej radykalnej ruskiej, mającej za kandydata dra Daniłowicza. Na czele ostatniej stanął włościanin Marko Kabaniec, który nader gorąco i obcesowo wziął się do agitacyi. Jego dziełem było wniesienie około 70 reklamacyj rzekome z powodu pominięcia wielu uprawnionych do wyboru. Do rozstrzygnięcia reklamacyj bywa powoływana specyalna komisya, składająca się z czterech członków gminy z wójtem jako przewodniczącym, wybranych z grona radnych gminy. Staraniem Kabańca przeprowadzono wybór czterech członków Rady gminnej, zwolenników dra Daniłowicza, a Kabaniec zażądał od wójta, aby udzielił tej samozwańczej komisyi prawa rozstrzygnięcia wniesionych reklamacyj.

Gdy wójt nie chciał temu zadośćuczynić, przyszło do ostrych starć między obydwoma stronami, które wywołały interwencyę żandarmeryi.

Kabaniec na czele chłopów napadł na dom, w którym byli zebrani zwolennicy kandydata polskiego, z zamiarem odbicia z rąk żandarmów któregoś z aresztowanych włościan. Żandarmi aresztowali Kabańca, czemu on się sprzeciwił. Ustępujący przed naporem tłumu podburzonych włościan żandarmi, cofali się do mostu, który niedaleko kancelaryi gminnej się znajdował, a gdy tłum rzucił się na karabiny i sam Kabaniec chwycił za nie u nasady bagnetów, a mianowicie lewą ręką za karabin wachmistrza Jabczyńskiego, a prawą żandarma Rodzińskiego, obaj żandarmi, chcąc się uwolnić z rąk napastnika, dali pchnięcie, mierząc w ramię Kabańca. Ponieważ jednak tłum ciągle się szamotał z nimi, więc ostrza bagnetów trafiły w pierś Kabańca, raniąc go śmiertelnie. Gdy wachmistrz chciał dwukrotnie ranę Kabańca obandażować, tłum do tego nie dopuścił. Chłopi przenieśli Kabańca na rynek i położyli go na ziemi, gdzie przybyły na miejsce wypadku ks. Jan Proskurnicki odmówił nad umierającym modlitwy i lud uspokajającemi słowami skłonił do rozejścia się.

Oskarżeni nie przyznają się do winy, ale świadkowie udowadniają, że chłopi atakowali żandarmów.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Skiz“.
Teatr ludowy: „Rozkosze Warszawy“.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Zima. W niedzielę na mrocznych skrzydłach wichury, wiejącej przez cały dzień i całą noc, zawitała do nas zima. Wcześnie, niebywale wcześnie! Czyżby po fatalnem deszczowem lecie mieliśmy już zażywać mrozów w październiku? Wicher i szaruga sprawiły, że temperatura w niedzielę gwałtownie się obniżyła. Termometr o godzinie 10 w nocy wykazywał temperaturę zera, a w nocy rtęć spadła do $1^1/_2{}^0$ C. zimna.

Z całej Galicyi nadchodzą wieści o deszczach, śniegach i mrozie.

Ze Lwowa telefonują nam: W niedzielę o godz. 3 popoł. zaczął we Lwowie padać śnieg, który padał do wieczora. Termometr wskazuje — 2° R.

Ze spraw miejskich. Onegdaj skończył się kurs nauki desinfekcyi, urządzony staraniem i kosztem gminy miasta Krakowa. Do egzaminu zasiadło sto jeden kandydatów, których przygotowaniem był zajęty lekarz miejski dr Bernaciński, on też zadając po kolei szereg pytań z zakresu czynności desinfektora przekonał obecnych przy egzaminie o praktyczności swego sposobu nauczania. Egzaminowi z zajęciem przysłuchiwali się z łona miejskiej Komisyi sanitarnej prof. Kazimierz Kostanecki członek najwyższej Rady zdrowia, Zygmunt Jakliński dyrektor fabryki cygar i wszyscy lekarze miejscy. Przy egzaminie stwierdzono, że wszyscy kandydaci nabyli wiadomości praktycznych w zakresie potrzebnym do wykonywania zabiegów desinfekcyjnych, tak, że czynności te bez wahania powierzyć im można. W gronie egzaminowanych znajdują się funkcyonaryusze krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie, jeden funkcyonaryusz tutejszej fabryki cygar, nadto zaś funkcyonaryusze miejskiej straży pożarnej, administracyi akcyzy i miejskiego zakładu czyszczenia miasta. Świadectwa z odbytego kursu i egzaminu otrzymali kandydaci w miejskim Urzędzie Zdrowia.

Wczorajszy match footbalowy nie udał się z powodu brzydkiej niepogody. Zimny wiatr i ostry deszczyk odstraszył poważniejszą publiczność. W I-szej części matchu zrobiła „Wisła I.“ „Cracovii“ bramkę (p. Poznański). W II części świetne ataki „Cracovii“ powetowały z nadwyżką błąd początkowy i dały „Wiśle I.“ 3 bramki. „Mistrzami“ Krakowa zostali członkowie „Cracovii“ (3 : 1). Wiatr silny, podłoże śliskie utrudniały grę. Match wczorajszy zrobił jednak wrażenie, iż „Wisła I.“ nie jest słabszą od „Cracovii“.

Teatr Oesera w nowym lokalu Parku Krakowskiego zapełnił się w sobotę publicznością. Z prawdziwą przyjemnością przyjmowano piękne i pouczające odbicia. Obrazy komiczne wywoływały salwy śmiechu. Przedstawienia odbywają się codziennie.

Z Pogotowia ratunkowego. Do szkoły ludowej na ulicy Dietlowskiej zawezwano Pogotowie do rannego chłopca. Nieszczęśliwym trafem wiatr wyrwał szybę podczas pauzy, która spadłszy Benjaminowi Stoegerowi, 9-letniemu, na czoło, zadała ranę 10 cm. długą.

Wiec służby państwowej. Wczoraj wieczorem, w sali Rady m. w Krakowie, odbył się wiec służby państwowej prowizorycznej. Na wiecu wcale licznym, zjawili się też posłowie: dr Bujak, Sikorski i Zieleniewski. Wiec zagaił i przewodniczył mu p. Ratyński. O postulatach służby referował dr Nartowski. Żądania służby streścić się dają krótko w żądaniu: stabilizacyi po jednorocznej służbie próbnej i nadaniu dekretów przyjęcia w charakterze sługi prowizorycznego; po trzech latach służby prowiz. nadanie dekretów sług, z wliczeniem lat służby prowizorycznej. Dotychczas bowiem wiele sług państwowych, n. p. woźnych sądowych, tercyanów w szkołach, woźnych w starostwach i t. d. po kilkanaście, a nieraz kilkadziesiąt lat czekać musi na stabilizacyę.

Żądania służby przyrzekli poprzeć w Kole polskiem obecni na wiecu posłowie.

Druga ofiara katastrofy na stacyi towarowej. W pawilonie chirurgicznym szpitala św. Łazarza zmarł w sobotę robotnik Jan Pierog, liczący lat 19, na którego spadło przy ładowaniu ciężkie koło rozpędowe maszyny. Jest to druga ofiara tego wypadku, albowiem robotnik Gutter poniósł śmierć na miejscu.

Ślub. W sobotę w kościele św. Floryana odbył się ślub Józefa Żuławskiego, inżyniera, syna prof. uniw. dra K. Żuławskiego, z Heleną Świerzyńską, córką radcy budown. i st. inż. m.

Postrzelenie. Niektórzy dowcipni panicze urządzają sobie zabawki, narażające życie drugich na szwank. Policya musi ustawicznie nakładać kary na „myśliwych“, strzelających często w śródmieściu z o-

kiez. — Ofiarą podobnej zabawki padł onegdaj Wincenty Klimowski, uczeń II. klasy wydział. Przechodząc ulicą 3-go Maja otrzymał postrzał w lewą nogę z flobertu. Zawezwane Pogotowie wyjęło śrut, a policya śledzi za nieznanym „myśliwym“.

Mili towarzysze. Marcin Grabik, wyrobnik, zarobiwszy nieco grosza w Morawskiej Ostrawie, wracał do domu. W Krakowie poznał się z jakimiś 2 mężczyznami, z którymi dosyć w szynkach się raczył. Jak zwykle, skutkiem tych „raczeń“, wynikła między Grabikiem a 2 nieznajomymi bójka, w której tenże otrzymał 3 głębokie rany nożem. Pogotowie odwiozło rannego na klinikę chirurgiczną.

Usiłowane otrucie. O godzinie 1 w nocy wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Floryańską do nieprzytomnego czeladnika krawieckiego, Jana Woźniaka. Lekarz Pogotowia stwierdził zatrucie fosforem, wypitym z wódką. Dano zatrutemu antidotum, poczem odwieziono go do szpitala św. Łazarza w stanie zupełnie nie zagrażającem życiu.

Zebranie „Sokoła“ podgórskiego. Wczoraj po południu odbyło się w „Sokole“ podgórskim nadzwyczajne walne zebranie, zwołane wskutek rezygnacyi prezesa dra Emilewicza. Zebraniu przewodniczył wiceprezes p. Stępień, zebranych było przeszło 60-ciu członków. Wiceprezes przedstawił zebranym powód zebrania, poczem zabrał głos p. Fiala, który imieniem wydziału postawił wniosek, aby rezygnacyi prezesa nie przyjęto, motywując go, że sprawy wyborów gminnych i wogóle wszystkie sprawy polityczne nie mają łączności z „Sokołem“ i postępowanie druha prezesa, jako wolnego obywatela nie może być brane pod pręgierz opinii członków „Sokoła“. Potem przemawiali dyr. Rolle, dr Bobrowski, dr Bardel, ten ostatni zaproponował członkom „Sokoła“, nie zadowolonym z działalności prezesa, aby podnieśli to na zgromadzeniu, na co malkontenci nie dali odpowiedzi.

W głosowaniu kartkami uchwalono znaczną większością nie przyjmować rezygnacyi i wydział Sokoła udał się do dra Emilewicza oznajmiając mu uchwały zebrania. Dr Emilewicz oświadczył stanowczo, że rezygnacyi nie cofnie, wobec czego wydział postanowił odroczyć sprawę wyboru nowego prezesa do najbliższego walnego zgromadzenia, a czynności prezesa wypełniać będzie tymczasowo I. wiceprezes p. Józef Stępień.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Skiz“.
Środa: 2×2=5
Czwartek: „Skiz“.
Piątek: „Chmury“.
Sobota: „Michasia i jej matka“, kom. w 3 akt. Roberta de Flers i G. de Caillavet.
Niedziela: popoł. „Rewizor z Petersburga“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela: wiecz. „Michasia i jej matka“.

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU.

„*Skiz*“, komedya w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.

Autorce „Skiza“ zbrzydła pani Dulska z jej bawełnianemi pończochami, łataną spódnicą barchanową, z trywialną głupotą i zarozumiałością.... Z atmosfery pospolitego filisterstwa zapragnęła schronić się w inny świat. W świat wykwintnej komedyi, w świat, *ou l'on s'ennuie* i gdzie się z nudów, dla zabawy, czasem dla potrzeby temperamentu kocha? — nie, flirtuje, rozprawia wiele o miłości, trochę cierpi, trochę łez wylewa — i żyje przykładnie dalej, unikając skandalu. Igraszki miłosne, lśniące jak bańki mydlane i tak jak one rozpryskujące się w niwecz — igraszki z ogniem w salonie — Oh, igraszki takie bywają nieraz niebezpieczne, ale jeśli kobiety są zręczne i rozsądne a mężczyźni dobrze wychowani i taktowni, zazwyczaj na szczęście nie przychodzi do zażegnięcia pożaru, a tlejące iskierki ugasi łezka sentymentalna kobiety, wzruszonej swym losem. Wszystko się kończy dobrze, takie już jest życie...

Oddychamy więc w „Skizie“ atmosferą miłą Goldoniemu, Marivaux i Mussetowi, co bynajmniej jednak nie znaczy, jakobyśmy patrzali na kopię. Komedya Zapolskiej jest utworem na wskroś oryginalnym; te igraszki miłosne są *bien modernes* a aktorami ich są panowie i panie krwi nie zaprzeczenie sarmackiej. Treść sztuki?

Gdzieś do dworu albo raczej pałacu młodych małżonków Witusia i Muszki przybywa w odwiedziny skuzynowana starsza para: Tolo i Lulu. Tolo jest bon vivant, vieux marcheur i charmeur, kobieciarz z zawodu (ale zdrowie już nie dopisuje!) Lulu jest bardzo elegancka, rozsądna, trochę *perverse* kobietka. Małżeństwo w gruncie rzeczy doskonale dobrane, a przynajmniej przystosowane do siebie. — Druga para: Wituś i Muszka zaczyna dopiero żyć; Wituś, pełen temperamentu szlacheckiego gospodarz, trochę już szlagon; Muszka trochę naiwna, egzaltowana, ot, młoda kobieta, w której temperament dopiero co się zbudził.

Na wsi jak zwykle panują nudy. Tolo flirtuje więc z młodziutką Muszką i zdobywa niedoświadczoną mężateczkę, która widzi w tym (vasogenem nacierającym się i zakatarzonym) Don Juanie swój ideał. Idylla wiejska mogłaby teraz przemienić się w dramat. Lulu, widząc, że rzeczy zaszły za daleko, zrazu traci głowę, zwłaszcza, że Wituś rozpoczyna z nią zamaszysty flirt, chce wyjechać i mężowi zostawić swobodę, ale Tolo jest egzaltacyą Muszki przerażony, pragnie spokoju, wygody, nie szału. Ostatecznie Tolo z Lulu bez pożegnania opuszczają dwór gościnny, którego spokój zakłócili na chwilę; Muszka zostaje przy swoim młodym i energicznym Witusiu i będzie z nim niewątpliwie szczęśliwą; Tolo nie rozłączy się ze swą żoną, z którą go łączy lat szereg i — przyzwyczajenie.

„Miłość, to gra w karty... Tylko, jeżeli się chce grać w miłość małżeńską, to już się musi grać specyalnemi kartami. Jak w taroka... Tam jest karta skiz. Otóż, kto ma skiza, jest pewien wygranej. Zabija wszystko — nawet inne damy... W ręku żony przyzwyczajenie jest owym skizem. Skoro się ma tę wyższość, można spać zupełnie spokojnie...“

Tak rozumuje pani Lulu. Poznajemy w tem autorkę „Sezonowej miłości“ i „Żabusi“, bystrem okiem obserwującą życie.

„Skiz“ jest arcydziełem techniki scenicznej. Kunszt dyalogu, finezya dowcipu w tej sztuce, w której akcya rozgrywa się między czterema osobami, świadczą o mistrzostwie autorki.

„Skiz“ musi być grany wytwornie, lekko, w żywem tempie, z naciskiem na stronę konwersacyjną. Pani Solska, która pierwszy raz w tym sezonie wystąpiła, była niezrównaną w swym wdzięku, finezyi i ekspresyi panią Lulu. Partnerkę miała w pnie Janiczównej. Młoda ta, tak sympatyczna i zdolna artystka, otrzymała rolę, do której warunki jej zewnętrzne i natura talentu, nie nadają się. Muszka pny Janicz była zazbyt dziecinną mężateczką, co psuło nastrój sztuki. Doskonałym był p. Sobiesław w roli podstarzałego lwa salonowego i zdobywcy serc. Pan Leszczyński grał Witusia z swoją sympatyczną, naturalną werwą i zamaszystością, stwarzając typ doskonały w pojęciu i wyrazie. Młody, inteligentny ten artysta wybija się na pierwszorzędne stanowisko na naszej scenie.

Sztuka uzyskała wielki sukces. Po pierwszym akcie pni Solska otrzymała wiele kwiatów. *ls.*

Koncert pp. Herrmannów. Nieliczna ale doborowa publiczność zebrała się wczoraj w sali Starego teatru. Koncert pp. Herrmannów można zaliczyć do pierwszorzędnych, młodzi i pełni talentu artyści dają swą grą zupełną satysfakcyę. Panna Czesława Hermanówna młodziutka skrzypaczka posiada wszelkie zalety dobrej artystki, głęboki ton, technika wyrobiona i piękne opracowanie poszczególnych utworów, charakteryzują jej grę, to też oklaskiwano ją i zmuszano do naddatków. Śpiew p. Stanisławy Hermanówny podobał się bardzo i gdy po pozbyciu się początkowej tremy pięknie odśpiewała „Aryę Chimery“ Masseneta uzyskała silne brawo. Tercet pań Czesławy, Stanisławy i pana Witolda Herrmanna wypadł doskonale, świadcząc o staranności i wielkiem poczuciu harmonii. Akompaniował p. prof. Bylicki, którego subtelna gra wyróżnia się zawsze. *n.*

Z teatru ludowego. Grane w sobotę po południu „Rozkosze Warszawy“ wypadły doskonale, sztuka nader urozmaicona śpiewami i tańcami podobała się bardzo. Przed okiem widza przesuwają się różne typy warszawskie i epizody z wesołego życia Warszawy. Na tem tle zabawy typ hreczkosieja, który chce użyć rozkoszy wielkiego miasta i wpada w śmieszne kolizye, ubawiły publiczność. Na wyróżnienie zasługuje zawsze doskonały p. Modzelewski. Prócz niego panowie Kwieciński, Koryciński, Sydorski, okazujący dużo zdolności tylko za mało chęci, panie Konarska, Kolman nasza „milusińska“ i Fliglowa, która w małej rólce wybiła się grą i temperamentem.

„Rozkosze Warszawy“ potrafią przez dłuższy czas ściągać publiczność, która w dwóch przedstawieniach tłumnie przybyła i oklaskiwała artystów. *n.*

Z teatru ludowego. Dziś po raz trzeci „Rozkosze Warszawy“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, grany przy wypełnionej po brzegi widowni w sobotę i niedzielę.

Na czwartek przygotowuje dyrekcya ku uczczeniu jubileuszu L. Tołstoja „Potęga ciemnoty“, dramat w 5 aktach. Sztuka charakteryzująca znakomicie stosunki ludu rosyjskiego, graną jest zawsze z nadzwyczajnem powodzeniem na wszystkich scenach europejskich.

Z SEJMU.

Sprawa Wielkiego Krakowa.

Lwów. Na sobotniem posiedzeniu komisyi gminnej pos. Bojko zawiadomił, że pos. Starzyński złożył referat w sprawie Wielkiego Krakowa. Wobec tego komisya jednomyślnie przydzieliła referat pos. Górskiemu.

W dyskusyi nad sprawą Wielkiego Krakowa pos. Halban proponował, aby do Krakowa przyłączyć nietylko gminy okoliczne, ale i Podgórze. Pos. Sare oświadczył się za przyłączeniem tylko tych gmin, które objęte zostały sprawozdaniem Wydziału krajowego. Pos. Wereszczyński proponował, aby przyłączyć tylko te gminy, które tego pragną. Pos. Bernadzikowski podnosił, że po ustaleniu odszkodowania dla powiatu, należy sprawę traktować merytorycznie.

Sprawa reformy policyi.

Lwów. Klub lewicy demokratycznej uchwalił zgłosić wniosek nagły w sprawie reformy policyi. Odnośny wniosek pos. dra Leo brzmi:

„Sejm wzywa rząd, aby bezzwłocznie przystąpił do reorganizacyi straży policyjnej we Lwowie, Krakowie i Przemyślu przez zastąpienie straży wojskowej strażą cywilną, a to analogicznie do organizacyi cywilnej straży policyjnej w Wiedniu, Pradze i innych miastach“.

Wniosek ten marszałek przyrzekł postawić jako pierwszy punkt porządku dziennego na poniedziałkowem posiedzeniu. Nadto lewicy otrzymała przyrzeczenie, że wniosek po odesłaniu go do odnośnej komisyi będzie załatwiony jeszcze w bieżącej sesyi.

Lwów. Na początku dzisiejszego posiedzenia hr. St. Tarnowski uzasadnił nagły wniosek o wysłanie telegramu hołdowniczego do papieża z okazyi jubileuszu. Przyjęto jednomyślnie bez dyskusyi.

Następnie poseł Leo uzasadniał wniosek w sprawie reorganizacyi policyi.

Telegramy „Nowin“.

Sytuacya po dymisyi ministrów czeskich.

Wiedeń. Polityczna sytuacya nie zmieniła się. Obaj czescy ministowie trwają przy dymisyi; mimo to sądzą, że cesarz ich prośbie odmówi.

Rada państwa zbierze się dopiero około 20 listopada b. r. (Zyska na tem sejm galicyjski, który będzie mógł o dwa tygodnie dłużej obradować)

Demonstracye w Pradze.

Praga. W Pradze przyszło do gwałtownych demonstracyj antyniemieckich.

Praga. Popołudniu powtórzyły się wczoraj demonstracye w zwiększonej mierze. Policya musiała zrobić użytek z białej broni. Komendant policyi był zmuszonym prosić o asystencyę wojskową. Wojsko obsadziło kilka ulic. O godz. 10-tej wieczorem zapanował spokój — wybito wiele szyb. Policya aresztowała 76 osób.

ZE ŚWIATA

Podarunek jubileuszowy monarchy. Cesarz darował Papieżowi z okazyi 50-letniego jubileuszu duszpasterskiego złoty krzyż, na którym znajduje się utworzona z 60 brylantów i 50 rubinów postać Ukrzyżowanego.

Pomoc dla wynalazców. „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ zawiera okólnik, w którym zajmuje się faktem, że wielu wynalazców technicznych często znajduje się w kłopotach finansowych. Z powodu tego zwraca się uwagę tych wynalazców, ażeby zwracali się do prezydenta technicznego komitetu wojskowego, od którego w przeciągu miesiąca otrzymać mogą rezultat zaopiniowania pomysłu, a w szczególnie uwzględnienia godnych wypadkach mogą wynalazcy otrzymać subwencyę.

Cholera w Petersburgu. W ostatnich 24 godzinach było 52 nowych zasłabnięć i 21 wypadków śmierci na cholerę. Z powodu mrozów i śniegów cholera straciła epidemiczny charakter.

Kurs uniwersytecki dla aeronautyki. Z Nowego Jorku telegrafują: Na uniwersytecie w Waszyngtonie otwarto biuro dla aeronautyki. Zamierzonem jest także urządzenie specyalnej szkoły aeronautycznej.

Wagony pancerne w Rosyi. Petersburskie „Słowo“ donosi: Po napadzie na pociąg w Bezdanach, ministerstwo komunikacyi postanowiło sprowadzić z Niemiec znaczną liczbę opancerzowanych wagonów pocztowych, w których na przyszłość przewożone być mają znaczniejsze sumy pieniężne.

Wyścigi balonów, odbyte w Berlinie w ubiegłą niedzielę i poniedziałek, o nagrodę Gordon-Benneta, zgromadziły — jak wiadomo już z telegramów — 25 konkurentów u startu, reprezentujących poszczególne mocarstwa. Dotychczas brak jest jeszcze wiadomości o dwóch balonach niemieckich „Hergesell“ i „Plauen“, co do których zachodzą przypuszczenia, że musiały spaść na morze i zatonąć. Wobec tego nagroda przypadnie angielskiemu balonowi „Banshee“ z pp. John Dunvillem i Pollockiem, którzy wylądowali w Hr dding w Danii, przebywszy 435 km. w linii powietrznej. Wobec zdobycia przez Anglię tego wyścigu, przyszłoroczne zawody powinny być urządzone w Anglii, co jednak ze względu na geograficzne położenie kraju otoczonego morzem będzie niemożliwem. Jest prawdopodobnem, że Anglia urządzi przyszłoroczne wyścigi w którymś z krajów środkowoeuropejskich.

Zizi-Bambula. Tak nazwał pewien kapitan francuski małpę, którą przywiózł z Borneo i umieścił w jednej z menażeryi paryskich. Pisma bulwarowe ogłosiły, że jest to syn goryla i murzynki, gdyż ma twarz nieowłosioną i jest „podobny do człowieka“, a przedstawiciel „Lokal Anzeigera“ zatelegrafował natychmiast do Berlina, iż przy oglądaniu „cudowne dziecko przytula się do dozorcy, patrząc do koła trwożnym, lecz żywym wzrokiem“. Przez dwa dni bulwary nie mówiły o niczem, tylko o „dziecku małpy i kobiety“, póki prof. Miecznikow nie ogłosił krótkiego wyjaśnienia, następującej treści: „Przed trzema tygodniami ofiarowano mi na sprzedaż małpę. Był to szympans. Cena 400 franków wydawała mi się za wysoką. Szympans na niektórych częściach ciała nie miał włosów, co czyniło go podobniejszym do człowieka. Przy bliższem zbadaniu okazało się, że zwierzę ma chorobę skórną, która spowodowała wypadnięcie włosów. Nie chciałem kupić tej małpy. Wszystko inne, co opowiadają o Zizi-bambula jest bajką. Zizi-bambula jest zwykłym szympansem, którego ojciec nie był gorylem takżamo.

Oburzeni podatnicy. W Asch (Czechy) panuje wśród kamieniczników wielkie wzburzenie przeciw inspektorowi podatkowemu Wagnerowi, który w ostatnich miesiącach podniósł właścicielom domów podatki. Onegdaj wieczór prawie wszyscy kamienicznicy w Asch urządzili ogromną demonstracyę przed starostwem, powiesili na drzewie lalkę, mającą wyobrażać Wagnera, przed domem jego wznosili burzliwe okrzyki, zdemolowali parkan i wybili szyby.

Kamienicznicy grożą, że demonstracye nie ustaną, póki Wagner nie zostanie z Asch usunięty.

O, u nas pp. inspektorowie nie potrzebują się obawiać podobnych ataków! U nas czekają ich tylko ordery.

Rodzina króla Piotra. Starszy syn królewski i następca trony Jerzy, który w demonstracyach ulicznych w Belgradzie odgrywa tak wybitną rolę, jest młodzieńcem 22-letnim, wspaniale rozwiniętym i o nieokiełznanym temperamencie. Opowiadają o różnych jego awanturach. Z zapałem oddaje się jeździe konnej, polowaniu, pływaniu i sportowi automobilowemu, a w domu swym ma kompletnie urządzony warsztat ślusarski. Z ojcem swym żyje w najgorszych stosunkach i dlatego nie mieszka w konaku królewskim. Ponieważ żaden cudzoziemski oficer i nauczyciel nie mógł z nim wytrzymać, dano mu dwór złożony z samych Serbów.

Drugi syn królewski, Aleksander, w przeciwieństwie do swego brata jest delikatnym i słabowitym młodzieńcem, który ma mieć skłonności naukowe. Siostra ich Helena jest słabowita i b. nerwowa.

Odważni.

W restauracyi siedzi kilku podtatusiałych panów.

— No proszę panów — mówi jeden — na gderanie wynalazłem niezawodny sposób. Powróciwszy raz późno do domu, wlazłem cicho do swego łóżka i roztworzyłem parasol... Moja stara zrywa się i chce zacząć kazanie, gdy spostrzega parasol. „A to co jest“ — pyta zdziwiona. „To nic“ — odpowiadam — „to tak przed burzą i gradem“. Zamilkła i od tego czasu mam święty spokój.

— Te u mnie lepiej było — powiada drugi. — Gdy moja stara chce zacząć kazanie, podaję jej zaraz kartkę papieru i ołówek i powiadam: Moja kochana, ja i tak dziś niewiele z tego zrozumiem, masz tu papier, napisz mi to dokładnie, a ja jutro spokojnie przeczytam.

— A u mnie — mówi trzeci — to tak: Zaczyna żona kazanie, to ja chrapię i udaję, że śpię, a gdy mnie budzi, ubieram się i wracam do miasta. Wtedy wyskakuje z łóżka i musi mi dać słowo, że będzie milczeć.

— Ale moi panowie — mówi pierwszy — wstawajmy, bo już się zbliża dziesiąta.

I wszyscy wstali, aby pójść do domu.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana l. 6, Hotel Saski

wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centymetrów p. t.:

Książeczka miniaturowa

przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść, odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książka jest także w oprawie zbytkownej od Kor. 5·50 aż do Kor. 11·50. Porto 40 hal.

Tamże wyszedł Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 688c

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Praktykant z ukończoną II-gą kl. gimnazyalną lub realną potrzebny do magazynu Ignacego Rajala i Syna w Krakowie, ul Wiślna l. 1. 1198

Pomocnika lub starszego praktykanta poszuku je zaraz, pod dobrymi warunkami J. Czerwieska, fryzyer w Krośnie 1202

Pies legawy, maści bronzowej, biały znaczek na piersiach, wabiący się „Trop" zginął w niedzielę. Znalazca zechce go odprowadzić do p. M. Madejskiej przy ul. Lenartowicza 9 I p. gdzie otrzyma wynagrodzenie. 1216

Do wynajęcia.

Duży warsztat do wynajęcia każdego czasu nadaje się na wszelkie pracownie, z mieszkaniem lub bez mieszkania w Półwsiu Zwierzynieckiem Nr. 22. Wiadomość w miejscu. 1199

Do sprzedania.

Realność z wolnej ręki do sprzedania w Wieliczce z dolnego Rynku 200 kroków do ul. Lwowskiej. Dom parterowy z ogrodem, nowo wybudowany. Bliższa wiadomość w Administracyi „Nowin". 1200

Sklep korzenny z trafiką, bardzo dobrze prosperujący i wygodnie urządzony zaraz do sprzedania. Wiadomość przy ul. Starowiślnej l. 10 w sklepie masarskim. 1206

Sklepik wiktualny z mieszkaniem tanio do sprzedania zaraz z powodu wyjazdu. Wiadomość: ul. Felicyanek l. 23. 1211

Dubeltówka Lefouche 14 ka libru do sprzedania. Wiadomość: ul. Krupnicza 26 I piętro, służący Jakob. 1213

Sklep spożywczy, bardzo tanio do odstąpienia. Zwierzyniecka l. 21. 1215

Bilard

z przyborami w dobrym stanie do sprzedania.

Wiadomość w cukierni ul. Długa 12.

Reklamacye

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież „Podania do tronu", sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. koncess.

916 **Biuro informacyjne**

dla Spraw wojskowych emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie, Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda".

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy

Chleb dworski

czysto żytni na kwasie

u

Michała Nodzeńskiego

Floryańska 40.

1172



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

Telefon Nr. [illegible]

Ważne dla zdających maturę seminar.

Grono nauczycieli szkół wydziałowych krakowskich rozpoczyna zbiorowe lekcye przygotowujące do matury semin., oraz egzaminów kwalifikacyjnych i wydziałowych. Zgłoszenia (do końca październ.) przyjmuje i bliższych informacyi udziela: **Józef Robak**, nauczyciel szkoły wydz. im. Kazimierza W. w Krakowie, Wolnica 1. 1218

Konc. Zakład Kupna i Sprzedaży

Maryi Teleszniickiej

został przeniesiony w Krakowie na ulicę św. Jana 2, I p., nad handlem WP. Wołkowskiego. Zakład zaopatrzony został w meble stylowe, antyczne, używane i nowe, w zupełne urządzenia salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, jakoteż w dywany, lustra, porcelanę, srebro i fortepiany. 1190

Kieska ze zwodniczem zamknięciem.



Nowość! Nowość!

Może być tylko przez wtajemniczonego otworzoną. Do każdej kieski załączony jest sposób użycia. Z silnej czarnej skóry, z silną podszewką i niklowem okuciem, o 3 zupełnie oddzielnych przegródkach. Każda z przegródek osobno się otwiera, bardzo łatwa do przejrzenia, nadzwyczaj obszerna, K. 1·80. Tasama ze skóry foki pierwszej jakości Kor. 2·50. Wielki wybór portmonetek, papierośnic w mojem głównym katalogu. Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości przez ck. dostawcę nadwornego HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy w Brux Nr. 425 (Czechy). Główny katalog z 5.000 wzorów wysyła się każdemu darmo i opłatnie.

15 Poselska 15

Znakomite

Herbatniki

codzień świeże ½ kg. K. 1·20 poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem

ROMUALDA PIECZARKI, w Krakowie, Poselska 15.

Przyjmuje obstalunki na zabawy i wesela. 1161

Ozdobne pudełko

najlepszych cukrów deserowych

Kor. 1·60

Samych czekoladek nadziewanych sorbetami i masami

Kor. 2 1120

poleca fabryka wyrobów cukierniczych

J. Siermontowskiego

w KRAKOWIE, ul. Bracka.

CHROMOFOTOSKOP

najnowsza zdobycz fotografii plastycznej w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001

Przedstawia codziennie Widoki w kolorach naturalnych. Zmiana widoków każdego tygodnia.

Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do wzroku i regulatory do światła!

Hygien. oczyszczanie szkieł! 1001 Wstęp 10 centów.

Nowość! Szkła zwierciadlane!

Wyborna ½ f. 70 h **Herbata** prosakowa ½ f. 70 h

Wyborna KAWA CEYLON ½ kilo 1 Kor. 72 hal.

w handlu J. Piekły w Podgórzu. 5 kilo wysyła opłacone. 1100

Zmiana lokalu.

932 Fabryka stor i żaluzyi

Władysława Pędziwiatra

została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Sp. Z poważaniem W. Pędziwiatr. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Hurtowny skład WIN

PERLBERGER i SCHENKER

Kraków. Grodzka 48. — Telefon 308.

Poleca: Wina węgierskie, francuskie, szampany, koniaki etc. Specyalność firmy:

„HYGEA PERLE"

wino czerwone z żelazem dla niedokrewnych. 1004

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej (pojed. i podwójnej) przygotowuje

Stanisław Burnatowicz

kwieskowany c. k. urzędnik rachunkowy skarbowy, Związk. i sądowy lustrator Stow. zarobkowych i gospodarczych i były dyrektor takiego Stowarzyszenia.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie ul. Długa l. 19 I p. albo w Biurze buchalteryjnem ul. Grodzka l. 29 I p. Tamże Szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism ulica Grodzka 29 I p. 1017

Kor. 1·40, 1·60, 2·00, 2·40 i 2·80

Kor. za funt wyśmienitej

Palonej KAWY

na specyalnych aparatach co dzień świeżej poleca handel kolonialny i Wielka palarnia kawy

H. Jurkiewicz, — Kraków — Szewska 22. 1121

Poleca

Salon dla Panów i Pań

oraz przyjmuje wyczesane włosy na wyrób warkoczy i loczków. Wielki wybór podkładek.

Zygmunt Lamensdorf 957 Fryzyer

Kraków, ul. Sławkowska 11.

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) poleca pokoje dla przejezdnych w światłem usługą i opałem od 2 K 40 hal. i wyżej 19

Towarzystwo

dla kredytu hipotecznego i osobistego w Krakowie

przeniosło swój lokal z ulicy Gołębiej l. 2

na

ulicę św. Anny l. 9

(dom własny). 1192

Pracownia tapicerska

Fr. Karlińskiego

Kraków, pl. Matejki l. 5.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące po możliwie niskich cenach. 1047

Nowo otwarta pracownia

Tapicersko-Dekoracyjna

pod firmą 12 4

Paweł MARZEC

ul. Sławkowska 29

poleca się Szan. PT. Publiczności i zawiadamia że:

przyjmuje i wykonuje najsumienniej wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące

po możliwie niskich cenach.

Nowo otworzona pracownia

sukien męskich

przy ul. Wielopole l. 15

Piotr Klaja

krawiec męski. 1081

Wykonywa najsumienniej kostyumy męskie podług najnowszej paryskiej i wiedeńskiej mody po bardzo przystępnych a nader niskich cenach, jak również przyjmuje zamówienia na ubrania z powierzonych sobie materyałów.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 h., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „Pocztowego parnika" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331.

Filia: ulica Kopernika l. 6. 32

Steckenpferd

396

Liliowe mydło mleczne.

Najłagodniej działające na skórę.

Ważna wiadomość

dla chcących osiedlić się na roli w Brazylii.

Kto chce jechać z rodziną do Brazylii dla osiedlenia się na roli, może otrzymać od Towarzystw żeglugi bilet wolnej jazdy przez morze dla siebie i dla całej rodziny. Przed wyjazdem zasięgnąć należy rady Towarzystwa „Opatrzność" w Krakowie, lub w filiach Towarzystwa w Oświęcimiu i Jarosławiu.

Towarzystwo ma w Brazylii swoich urzędników i zajmuje się losem wychodźców na miejscu. **Nie dać się więc bałamucić pokątnym ajentom**, którzy nie znają sami kraju, do którego ludzi wysyłają i fałszywie informują wychodźców, narażając ich na straty i zawód. Na samą jazdę do morza trzeba mieć najmniej 30 koron od osoby dorosłej. Przed wyjazdem być u doktora, dla stwierdzenia, czy nie zachodzi wypadek choroby oczu.

Towarzystwo opieki nad wychodźcami w Krakowie, ulica Pawia 2. 1079

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

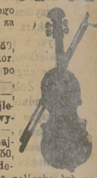
A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).

Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Nie zaniedbaj pan



przed zakupnem instrumentów muzycznych zażądać mojego illustrowanego katalogu głównego z 3000 illustracyi za darmo i opłatnie.

Skrzypce do nauki bez smyczka już od kor. 4·80, 5·50, 6·—, 7·60, 8·60, 11·—, 12·50. **Skrzypce koncertowe** po kor. 14, 17, 20·50 i 24. **Skrzypce orkiestrowe** silne w tonie po kor. 28·—, 32·— i 40·—. **Skrzypce solowe** po kor. 50·—, 60·—, 80·—, 120·—, 160·—. **Smyczki** po kor. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40, 3·50 i wyżej. **Piccolo, flety**, w najlepszym wykonaniu po kor. —·90, 1·80, 2·50, 3·50, 4·80 i wyżej. **Klarnety** najlepszej jakości po kor. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. **Cytry, harmonie, gitary, okaryny itd.** w największym wyborze. **Pudełka na skrzypce** kor. 3·50 4·50, 5·40, 6·50, 7·— i 8·—. Niema ryzyka! W razie niezadowolenia zamieniam albo zwracam pieniądze. Wysyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Dom wysyłkowy towarów muzycznych HANNS KONRAD w Brux Nr. 1483 (Czechy).

„MAISON BÉBÉ"

Kraków, ul. Grodzka 6, w podwórzu.

Konfekcya dziecięca

dla dziewczątek i chłopczyków.

Specyalność: 1002

Płaszczyki, żakiety, sukienki, ubranka etc.

Doborowy towar, z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na smutek. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h., za zaliczką 2 kor. 15 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków Rynek gł.

Szafran & Olkusznik

Spółka handlowa i przemysłowa

Kraków, ul. Sławkowska 12. Telefon Nr. 562

poleca

hurtownie dla Krakowa i na prowincyę dla celów domowych i przemysłowych, a więc: dla fabryk, gorzelń, browarów, młynów, cegielni etc. etc.

WĘGLE 1182

pierwszorzędnej jakości i po cenach konkurencyjnych.

Wszelkie transakcye lasowe, rolnicze i przemysłowe.

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35, za zaliczką 1 K. 80 halerzy. Do nabycia w Administracyi „Nowin" Kraków, Rynek gł. l. 8.

Główny skład lamp i nafty

Jana Erkera

ul. Szewska 3 Kraków

poleca:

najlepszą naftę salonową i cesarską niezapalną, jakoteż lampy stojące i wiszące, oraz przybory do tychże.

Spirytus i najlepsza oliwa do palenia. Lampki przed obrazy, świece różnego kalibru.

Garnitury do wódki. Mydełka toaletowe wyrobu fabryki „Tlen"; towary skórkowe. Latarki, lampki nocne, szczotki do włosów i do ubrania itd. itd.

Ceny nader niskie.

Lampki na groby różnie stearyną napełnione. 969

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.